

## **Przemysław Mrówka: Mały kraj o wielkich aspiracjach**

Wewnętrzna polityka Korei Północnej jest niemal całkowicie skryta za zasłoną tajemnicy, podobnie zresztą niewiele wiemy o polityce zewnętrznej, widzimy raczej jej efekty i na ich podstawie możemy wyrobić sobie pogląd o faktycznych planach i zamiarach Kim Dzong Ila. O polityce wewnętrznej wiemy zaś tyle, co wynika z oficjalnych komunikatów reżimu. W efekcie skazani jesteśmy na hipotezy i domysły - pisze Przemysław Mrówka w najnowszym numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Koreański szantaż.

Korea była jednym z wielu krajów, z którymi XX wiek nie obszedł się łaskawie. W 1905 stała się ona japońskim protektoratem, zaś pięć lat później utraciła niepodległość. Dopiero w 1945 udało się wypchnąć Kraj Wschodzącego Słońca z półwyspu Koreańskiego, czego dokonały pospołu Armie Czerwona i Stanów Zjednoczonych. Miał jednak przywrócić krajowi wolność, musiano go podzielić na dwie części wzdłuż linii między byłymi Aliantami. I tak 15 sierpnia 1948 powstała Korea Południowa, 9 września zaś: Północna. Nie minęły dwa lata, jak ta druga najechała swoją sąsiadkę, dając początek wojnie koreańskiej.

Od czasu owej Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna odsunęła się z powszechnej świadomości. Teraz, gdy u jej wybrzeży ma zacząć operować amerykańska grupa bojowa zaś na linii Waszyngton-

Pyongjang zaczęło szybko wzrastać napięcie, stan ten uległ zmianie. Nie oznacza to jednak, że ostatnie siedem dekad upłynęło spokojnie dla półwyspu Koreańskiego.

## **Od wojny do kryzysu**

Okres zimnej wojny przebiegał na 36 równoleżniku raczej spokojnie. Mimo stoczonej wojny dochodziło tam jedynie do niewielkich incydentów w rodzaju zdobycia okrętu rozpoznawczego USS Pueblo. W 1985 roku Północna Korea została sygnatariuszem Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej zaś sześć lat później wraz z Południem dołączyła do ONZ. Lata 90 okazały się jednak zdecydowanie burzliwsze. W kwietniu 1996 Pyongjang wprowadził armię do strefy zdemilitaryzowanej zaś we wrześniu tego samego roku przeprowadzono rajd na południowokoreańskie miasto Gangneung. W sierpniu 1998 reżim Kimów odpalił bazującą na konstrukcji SS-1 Scud trójstopniową rakietę Taepodong-1, informując świat o koreańskim programie balistycznym (dotychczas odpalano jedynie koreańskie wersje Scudów). W lutym 2005 roku Pyongjang po raz pierwszy poinformował o posiadaniu broni jądrowej. Rok później potwierdził to, przeprowadzając podziemną próbę jądrową. Wydarzenia te dały początek cyklicznemu wzrostowi napięcia w regionie. Jeszcze za życia Kim Jong Ila północnokoreański okręt podwodny zatopił korwetę ROKS Cheonan, dochodziło też do incydentów nadgranicznych. Dopiero jednak przejęcie władzy przez Kim Dzong Una naprawdę przyspieszyło eskalację.

Od 2011 roku wzrasta częstotliwość prób rakietowych i jądrowych przeprowadzanych przez Pjongjang. Uruchomiono na powrót ośrodek jądrowy w Yonbyong, przeprowadzono odpalenia rakiet Rodong, poinformowano także o zaawansowanych pracach nad bombą wodorową, co jednak przez międzynarodowych ekspertów zostało uznane za ze wszech miar niewiarygodne. Działania Pjongjangu każdorazowo spotykały się z zaostreniem sankcji nakładanych przez ONZ. Każdorazowo także były one ignorowane przez Kim. Sytuacja uległa jednak zmianie wraz z objęciem fotelu prezydenta przez Donalda Trumpa, który wydaje się być zdeterminowany by zmienić politykę Stanów względem Korei Północnej, na co wskazują aktualne wydarzenia.

### **Po co Kimowi broń jądrowa?**

To dobry moment, by zatrzymać się i zadać to pytanie. Niestety, odpowiedź na nie jest bardzo trudna. Wynika to z niewielkiej ilości informacji, do jakich mamy dostęp. Wewnętrzna polityka Korei Północnej jest niemal całkowicie skryta za zasłoną tajemnicy, podobnie zresztą niewiele wiemy o polityce zewnętrznej, widzimy raczej jej efekty i na ich podstawie możemy wyrobić sobie pogląd o faktycznych planach i zamiarach Kim Dzong Ila. O polityce wewnętrznej wiemy zaś tyle, co wynika z oficjalnych komunikatów reżimu. W efekcie skazani jesteśmy na hipotezy i domysły.

Jeśli przyjrzeć się retoryce używanej w rozmowach dyplomatycznych na linii Pjongjang i Seul, dostrzec można pewną prawidłowość. Od 1948 roku wciąż powtarza się w nich wątek unifikacji kraju. Dąży do tego

Pyongjang ostrzega przed groźbą wojny termojądrowej - wydaje się to jednak blefem. Pozostaje pytanie, czy Korei wystarczy determinacji, by mierzyć się ze Stanami Zjednoczonymi oraz czy Trump nie przełęknie się groźby dalszej eskalacji konfliktu

zarówno Północ, jak i Południe. O ile jednak Seul ogranicza się do działań dyplomatycznych i wizerunkowych, o tyle Pyongjang sięga po każdy środek z wywołaniem wojny włącznie. Swoistym paradoksem jest jednak to, że dotychczas działania te przeprowadzano

tak, by... nie odnieść sukcesu. Obie strony zarówno chcą odrodzenia kraju, który ponad wiek temu zniknął z mapy Azji, jak i boją się tego, jak będzie wyglądało życie w państwie, którego połowy tyle czasu rozwijały się w całkowitej izolacji względem siebie. Mowa tu o złączeniu 11 gospodarki świata o PKB wynoszącym 1 377 873 mln USD i bankruta zmagającego się z klęskami głodu i PKB rzędu 16 020 mln USD. Jedynym przykładem podobnej operacji było by tutaj zjednoczenie Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jednak nijak nie idzie porównać obu procesów z uwagi na nieproporcjonalną skalę różnic. Powtórzmy jednak: mimo wyzwania, jakie z sobą niesie zjednoczenie i powszechnej tego świadomości, złączenie takie jest oczekiwane po obu stronach granicy. I Kim o tym wie

W odróżnieniu od swego ojca Kim Dzong Un objął władzę bardzo młodo. Zdaje się także, że nie spotkał się z równie silną opozycją, choć proces Jang Song Thaeka i zabójstwo Kim Jong Nama wskazują, że nie obyło się to bezproblemowo dla następcy Kim Song Ila. Stawia go to w unikalnej dla dynastii Kimów pozycji człowieka wystarczająco młodego, energicznego i silnie umocowanego, by móc przeprowadzić zdecydowane działania zmierzające do zjednoczenia. By jednak móc to zrobić, Kim Dzong Un musi zapewnić sobie wolną rękę: znaleźć argumenty, które zapewnią désintéressement Waszyngtonu i wycofanie United States Force Korea. W tej kalkulacji były to szantaż atomowy, wymierzony albo bezpośrednio w Stany kontynentalne (cel taki ciągle deklaruje Korea Północna), albo przynajmniej w najbliższych sojuszników USA w regionie czyli Tajwan i Japonię

### **Starcie przywódców**

W dniu zaprzysiężenia Trumpa na prezydenta USA wciąż nie znane były pryncypia jego polityki względem Korei Północnej. W takiej sytuacji wzrost aktywności w zakładach raketowych w Chamjin, jaki zanotowano w przeddzień zaprzysiężenia, można by odczytać jako sprawdzenie nowego przeciwnika przez Kima. 29 stycznia z kolei rozpoczęto przygotowania do ponownego uruchomienia reaktora plutonowego w Yonbyong. Jeśli tak było w istocie, odpowiedź USA musiała dać Kimowi do myślenia, bowiem już 2 lutego podjęto decyzję o rozmieszczeniu w Korei Południowej systemu obrony przeciwraketowej THAAD, zaś 5 lutego USA i Japonia przeprowadziły próbne zestrzelenie pocisku balistycznego średniego zasięgu. Mimo to Kim zdecydował się kontynuować zdecydowaną linię. 11 lutego przeprowadzono odpalenie rakiety Pukguksong-2 zaś 14 lutego miało

miejsce wspomiane wyżej zabójstwo Kim Jong Nama, prawdopodobnie ostatni etap konsolidowania władzy w rękach Kim Dzong Una. 6 marca odpalono kolejne cztery rakiety, prawdopodobnie typu Taepdong-1. Nie ma pewności co do rodzaju pocisków, bowiem wszystkie wpadły do morza Japońskiego. Premier Japonii uznał ten krok jednak za poważne naruszenie bezpieczeństwa jego kraju. W odpowiedzi na ten krok na morzu Japońskim przeprowadzono ćwiczenia o kryptonimie Foul Eagle, w których wzięły udział japoński niszczyciel typu Kongō, JDS Kirishima, południowokoreański ROKS Sejongdaewang-Ham, okręt prowadzący tego typu oraz USS Curtis Wilbur, niszczyciel typu Arleigh Burke, wszystkie trzy dysponujące systemem obrony przeciwrakietowej Aegis. Korea Północna nie była w stanie odpowiedzieć tak szybko kolejnym odpaleniem pocisków balistycznych, zamiast tego 20 marca przeprowadzono więc demonstracyjną próbę silnika raketowego. Odpalenie, jakie zaryzykowano 21 marca zakończyło się eksplozją rakiety. W obliczu narastającego zagrożenia Tokio zarządziło przeprowadzenie pierwszej próbnej ewakuacji miasta Oga na wyspie Honsiu. Pod znakiem ciągłego napięcia upłynął także kwiecień. Bombardowanie bazy Szajrat, wysłanie grupy bojowej lotniskowca USS Carl Vinson (jak się okazało, informacja o tym była przedwczesna, jednostka wraz ze swoją grupą zadaniową ruszyła w zapowiedziany rejs tydzień po jego ogłoszeniu) oraz kolejna próba raketowa odbyły się jeszcze w pierwszej połowie miesiąca. 19 kwietnia podniesiono projekt rezolucji ONZ potępiającej testy, został on jednak zawetowany przez Rosję. Związane są z tym dwa interesujące aspekty: po pierwsze, gdy Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła Koreę Północną za jej próby raketowe, Rosja zaprzeczyła, by wetowała rezolucję, po drugie zaś po raz pierwszy działania USA zyskały aprobatę Chin, które ustami rzecznika Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Lu Kanga, wyraziły zaniepokojenie destabilizowaniem bezpieczeństwa przez Pyongjang i poparły stanowisko Waszyngtonu

Z początkiem maja Trump zadeklarował gotowość do rozpoczęcia rozmów z Kim Dzong Unem, nie odesłał jednak grupy zadaniowej USS Carl Vinson ani nie zablokował rozmieszczania systemu THAAD, który pierwsza dnia miesiąca osiągnął gotowość. Dwa tygodnie później Korea Północna wysłała kolejny pocisk, który również wpadł do morza Japońskiego. Pyongjang ostrzega przed groźbą wojny termojądrowej, wydaje się to jednak blefem. Pozostaje pytaniem, czy Kim Dzong Unowi wystarczy determinacji, by mierzyć się ze Stanami Zjednoczonymi oraz czy Trump nie przełęknie się groźby dalszej eskalacji konfliktu. Odpowiedzi na te pytania przyniosą najbliższe miesiące.

*Przemysław Mrówka – członek redakcji portalu „Histmag.org”  
doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.  
Pasjonuje się dziejami wojskowości i historią XX wieku. Publikował m.  
in. w „Gońcu Wolności”, „Uważam Rze Historia”*